

“Zbliżali się do Niego wszyscy celnicy i grzesznicy, aby Go słuchać.”

“Na to szemrali faryzeusze i uczeni w Piśmie.”

“TEN PRZYJMUJE GRZESZNIKÓW I JADA Z NIMI.”

I może dobrze te słowa wziąć sobie mocno do serca:

JEZUS JADA Z CELNIKAMI I GRZESZNIKAMI.

I teraz przypatrz się swojemu sercu, jak na te słowa reaguje.

Czy szemrze? Czy cię to oburza, że jako porządny już człowiek zostajesz pominięty przez JEZUSA, że w JEGO centrum zainteresowania jest grzesznik i celnik, i pijak. Tyle wysiłku trzeźwienia i chodzenia na mitingi i rekolekcje, tyle wiedzy aowskiej religijnej przerobionej i poznany program dwunastu kroków, uporządkowane życie, uporządkowane relacje, pokój wewnętrzny, radość. Idziemy dalej - może się angażujesz w pomoc innym, może wydaje ci się, że zasłużyłeś czymkolwiek na bliskość z Jezusem.

Jeżeli twoja postawa jest taka, to może to miejsce dziś jest nie dla ciebie, może się pomyliłeś. Jezus chce być z celnikami i grzesznikami, chce być z tymi, którzy Go potrzebują.

I przypatrz się swojemu sercu.

“TEN PRZYJMUJE GRZESZNIKÓW I JADA Z NIMI”.

Jeżeli odrzucasz jakikolwiek głód - może głód akceptacji, może głód wspólnoty; jeżeli czujesz głód - bliskości, przebaczenia, głód miłości; i jeżeli teraz poczułeś promyk nadziei, że to miejsce, w którym jesteś, jest dla ciebie -

JEZUS ZAPRASZA NA DROGĘ KRZYŻOWĄ, drogę zmagania się między prawdą i fałszem, między błogosławieństwem i przekleństwem, między łaską a zasługą.

I tą drogą prowadzi każdego z nas osobiście Jezus Chrystus.

## **Stacja I. Jezus skazany na śmierć.**

*Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Ciebie,  
żeś przez Krzyż Swój święty świat odkupił raczył.*

“Pewien człowiek miał dwóch synów.”

Dwóch synów, którzy, jak się później okazało, nie kochali swego Ojca. I z którymkolwiek byś się nie utożsamiał, cierpisz na brak miłości. Cierpimy na głód miłości. Głód, który próbujemy zaspokoić na różne sposoby. Oczywiście dobrym środkiem jest alkohol, ale jest to rozwiązanie jedno z bardzo wielu.

W przypowieści o synu marnotrawnym pierwszym impulsem młodszego syna jest poczucie niezależności. I jakby przypatrzeć się moim odejściom, to pierwszym jest niezależność od

Ojca. Fałszywa wolność. Drugim impulsem jest chciwość. Co mi ma dać niezależność oczywiście i pieniądze.

“Ojczy, daj mi część majątku, która na mnie przypada”.

I podejmuję już te dwa kroki, czyli niezależność od Boga, od wspólnoty, a później zabranie darów Bożych i przywłaszczenie ich sobie; a można sobie przywłaszczyć wszystko, łącznie z trzeźwością, duchowością, rekolekcjami, dobrym i szlachetnym życiem.

“Niedługo potem młodszy syn odjechał w dalekie strony.”

A więc ta postawa jakby “gwarantuje” odjazd w dalekie strony, z których powrót będzie też długi i mozolny.

Starszy syn zostaje w domu ojca i na pierwszy rzut oka jest to postawa właściwa. Ale nie wiemy, co się dzieje w sercu syna starszego. Z późniejszej części przypowieści można wywnioskować, że pomyślał, że jest w porządku i że dobrze mu będzie zostać, bo jest ojciec, majątek, niezależność.

Dla mnie starszy syn też jest podejrzany o niezależność i chciwość. I pewnie niedługo potem odszedł sercem od Ojca. Odeszli obaj.

“Oto człowiek.” Jezus ubiczowany uświadamia mi dzisiaj jeszcze bardziej, jak jestem słaby, jak potwornie poraniony i jak zdolny do zdrady i odejścia.

Proszę Cię, Jezu, o tę świadomość, że odchodzę na różne sposoby od Ciebie.

“Nie dozwól mi nigdy odłączyć się od Ciebie.”

*Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.*

## **Stacja II. Jezus bierze krzyż na swoje ramiona.**

*Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Ciebie,*

*żeś przez Krzyż Swój święty świat odkupił raczył.*

“Podzielił swój majątek między nich.”

Bóg daje wolność wyboru, bo miłość nie zniewala. Jeżeli coś musisz nawet dobrego, to na pewno nie Bóg cię zmusza. Ojciec podzielił majątek, choć wiedział, czym to grozi. Wiedział, że synowie i córki go opuszczą. Syn marnotrawny “trwoni swój majątek żyjąc rozrzutnie”. Ja trwonię swój majątek, ty trwonisz; trwonię czas na szukanie szczęścia w zaspakajaniu pożądlivosti. Trwonię spokojne i ciche życie po to, aby poczuć się kimś wyjątkowym. Trwonię spokój, aby się spieszyć, aby żyć w stresie, trwonię zdrowie na bieganie za grzechem i boję się, że jak nie zgrzeszę, to umrę z głodu. Jak się nie napiję, to umrę.

Odpowiedzią Boga na to jest II stacja. Jezus bierze krzyż na swoje ramiona. On już mnie kocha. On już czeka. On już bierze krzyż, aby mnie zbawić, choć nie wie, czy ja z tej łaski skorzystam. Taki jest Bóg. On już cię kocha, choć nawet nie masz zamiaru jeszcze wracać...

On już cię umiłował, choć planujesz grzech. Jezus podejmuje ryzyko odrzucenia, odepchnięcia Jego miłości.

Choć ciągle się oddalam, On jest ze mną gotów, aby mnie przyjąć, przebaczyć. Cierpię z powodu grzechu, On też cierpi z powodu grzechu. Jest mi ciężko, Jemu też jest ciężko. Jestem przygnieciony ciężarem, On też jest przygnieciony. Ja - bo jestem zmiażdżony, On - bo chce być ze mną.

Dziękuję Ci, Jezu, że jesteś tak blisko mnie grzesznika, że wchodzisz w moje życie tak niespodziewanie i tak czule, z miłością, że uniżyłeś się do mego poziomu, aby mnie dźwignąć. Proszę, porusz moje serce, aby odpowiedziało na wszystko, co Ty dla mnie robisz. Proszę, abym zaufał i dał się poprowadzić bezwarunkowo. "Jezu, ufam Tobie".

*Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.*

### **Stacja III. I upadek.**

*Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Ciebie,  
żeś przez Krzyż Swój święty świat odkupić raczył.*

"A gdy wszystko wydał, nastał ciężki głód w owej krainie."

Syn marnotrawny stracił wszystko, pewnie stracił pieniądze, majątek, ale stracił też całą nadzieję na lepsze życie. Pryśły jego plany, marzenia, oczekiwania co do innego, lepszego życia poza domem. Obiecane przez egoizm i pychę życie okazało się wielką iluzją.

Szczęście związane z niezależnym życiem bardzo szybko minęło i nie zaspokoilo głodu, głodu, który okazał się głodem miłości. "Nastał ciężki głód", w którym syn zaczął pragnąć już pokarmu świni, aby się nasycić.

Młodszy syn upadł nisko i wszyscy to widzą. Moim takim upadkiem było picie - bardzo widoczny i oczywisty upadek. I ten cholerny głód alkoholowy, widoczny i oczywisty upadek. Widoczny i oczywisty grzech, który łatwo nazwać, który łatwo zganić. Ale to Jezus staje w obronie grzeszników i pijaków i z nimi chce przebywać.

Ale jest gorszy upadek.

"Słyszeliście, że powiedziano przodkom: Nie zabijaj!; a kto by się dopuścił zabójstwa, podlega sądowi. A JA WAM POWIADAM: Każdy, kto się gniewa na swego brata, podlega sądowi. A kto by rzekł swemu bratu: Raka, podlega Wysokiej Radzie. A kto by mu rzekł: "Bezbożniku", podlega karze piekła ognistego."

A więc chęć górowania, czucia się lepszym od tzw. "bezbożników", pomniejszanie zasług innych. Zbawienie nie zależy od twoich wysiłków - jest łaską. Porównywanie się, osądzanie to, jak mówi Jezus, "zabójstwo". Niewidoczny grzech starszego brata.

Jezu, proszę o życie w prawdzie, abym nie wynosił się nad nikogo i abym każdego traktował jak swego brata, a nie przeciwnika.

*Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.*

#### **Stacja IV. Jezus spotyka swoją Matkę.**

*Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Ciebie,  
żeś przez Krzyż Swój święty świat odkupić raczył.*

“Poszedł i przystał do jednego z obywateli owej krainy, a ten posłał go na swoje pola, aby paść świnie.”

Syn marnotrawny stracił godność, stracił poczucie własnej wartości, stracił bliskość Boga w swoim życiu. Stracił rzeczy i osoby najważniejsze. Wybrał to, co mniej ważne - wybrał pieniądze, niezależność, komfort życia. Ale stracił wszystko, bo tam, gdzie nie ma Boga, nie ma wartości, a człowiek jest tak skonstruowany, że musi komuś służyć, w coś wierzyć, komuś zaufać. I ten, który miał być taki szczęśliwy w swojej samowoli okazał się sługą jednego z współobywateli owej krainy i przystał do niego, poddał się pod jego władzę, aby paść świnie.

I też już się można zastanowić: komu chcę służyć, pod czuje skrzydła się poddać. I są tylko dwa wyjścia: Bóg i życie albo samowola, piekło i śmierć. A więc komu chcesz służyć? Jest wybór: Bóg - Jego słowo w całości albo...? ZASTANÓW SIĘ!

W ciężkich upadkach zawsze blisko jest Maryja, w zagubieniu zawsze blisko jest Maryja. Ona towarzyszy Jezusowi i towarzyszy także tobie, bo jest twoją Matką i Ona zawsze prowadzi do Jezusa. Jak chcesz szczerze nie przegrać swojego życia, to już dziś możesz zwrócić się do Maryi, a Ona już poprowadzi, pomoże wrócić z niewoli grzechu, upodlenia, braku sensu życia. Pomoże odrzucić alkohol, wszelkie uwikłania w grzech i zniewolenia. A tym, u których wszystko w porządku pomoże poznać prawdę o sobie, pomoże także wrócić z dalekiej podróży niezadowolenia, próżnej chwały, poczucia, że są w porządku wobec Boga, wobec ludzi. I mogę to być ja. Bo w życiu chodzi o miłość, którą jest Jezus, a nie o bycie w porządku. Starszy syn też potrzebuje nawrócenia, bo nie kocha.

Maryjo, moja Matko, pomóż, proszę, wrócić na czas, widzieć prawdę, dokąd odszedłem.

“Módl się za nami, grzesznymi, teraz i w godzinę śmierci nasze. Amen.”

*Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.*

#### **Stacja V. Szymon Cyrenejczyk pomaga nieść krzyż Jezusowi.**

*Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Ciebie,  
żeś przez Krzyż Swój święty świat odkupić raczył.*

“Oto tyle lat ci służę i nigdy nie przekroczyłem twego rozkazu.”

Szymon z Cyreny, człowiek wracający z pola. Podobnie jak starszy syn Ojca Miłosiernego. Cyrenejczyk - ojciec wracający z pracy wraz ze swoimi synami. W domyśle - może czeka na niego żona z obiadem. Człowiek z poukładanym życiem rodzinnym wykonujący, co do niego należy. Wraca z pola, spotyka Jezusa i nie zauważa tego wydarzenia? Dlaczego? Poukladał

sobie życie bez Jezusa i dla niego spotkanie Boga jest pewnym dyskomfortem, bo trzeba nieść Krzyż. Został do tego przymuszony, bo w jego plan dnia nie pasował Jezus. Bo spotkanie Jezusa nie oznacza dobrej zabawy, fajnych miejsc i dobrego samopoczucia. Kontakt z Bogiem oznaczał dla mnie najpierw utratę komfortu picia, komfortu nicnierobienia i udawania, że jest wszystko w porządku i mam prawo pić i żyć w grzechach.

Dzisiejsze spotkanie pozbawi cię tego komfortu, będzie jak robak, który nie będzie się zgadzał, aby grzech zrósł się z tobą. Koniec tolerancji dla grzechu!

Ale ta stacja dla starszego syna oznacza, że obudziły się w nim prawdziwe motywy bycia w cudzysłowie blisko Boga.

Starszy syn jest blisko Ojca tylko swoim ciałem, ale sercem jest daleko. Służy Bogu, bo widzi w tym jakiś interes i oczekuje nagrody za służbę. Oczekuje uznania, pochwały, aby Ojciec postawił go ponad jego marnotrawnym bratem.

Panie Jezu, naucz mnie cieszyć się każdym bratem, naucz mnie kochać siebie jako grzesznika, jako tego, który nie potrafi kochać. Proszę o miłość do siebie takiego, jakim jestem naprawdę i przepraszam, że we mnie tyle interesowności, oczekiwań i żądań.

*Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.*

## **Stacja VI. Weronika ociera twarz Jezusowi.**

*Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Ciebie,*

*żeś przez Krzyż Swój święty świat odkupił raczył.*

“Zabiorę się i pójdę do mego ojca, i powiem mu: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie; już nie jestem godzien nazywać się twoim synem: uczyni mnie choćby jednym z najemników.”

Syn marnotrawny postanawia wrócić. Obmyśla, co powie, jak to ma wyglądać. Zateśnił za domem, zateśnił za Ojcem, za poczuciem bezpieczeństwa, za zwykłymi rzeczami jak jedzenie, spanie, ubranie. Czasem wydaje mi się, że bycie blisko Ojca, blisko Boga oznacza rzeczy nadzwyczajne, że będzie sielanka, że będzie jakoś specjalnie, nadzwyczajnie; a tu Weronika pokazuje, jak żyć, jak czynić dobro. Otarcie twarzy - nic specjalnego, a jednak jest tak potrzebny, tak w porę. Czy ja i ty w swoim życiu jesteście domownikami czy najemnikami? Domownik to ten, kto troszczy się o swój dom, przede wszystkim swoje wnętrze, troszczy się z pasją, ochotą, jakby to była bardzo ważna rzecz. Potrafi dostrzec potrzeby innych, choćby te drobne, niepozorne, niby niemające znaczenia. Przed Bogiem wszystko ma znaczenie, każdy drobny gest. Czy też jestem najemnikiem, dla którego życie jest obowiązkiem, bycie odpowiedzialnym jest obciążeniem. Najemnik skupia się na rzeczach do wykonania, wszelkiego rodzaju korzyściach, nagrodach, pieniądzech.

Jakie są motywy mojego działania?

Czy takie, żeby być najemnikiem? Dlaczego unikam relacji z Bogiem? Czy się Go boję? Dlaczego nie wierzę, że jestem Jego dzieckiem i Bóg chce dla mnie tylko dobra? Mnóstwo

pytań rodzi się w sercu, a odpowiedzi nie ma. Nie mogę dojść do tego, dlaczego tak często odchodzę, a jak wracam, to chcę być najemnikiem, i też źle.

Odpowiedzią są dwaj bracia z przypowieści. Obydwaj marnotrawni, obydwaj słabi, obydwaj grzeszni. Taka jest kondycja człowieka, taki jestem. Jestem zlepkiem dwóch braci i moje serce bardziej ciągnie do tego młodszego.

Panie Jezu, wszyscy zgrzeszyli, wszyscy Ciebie potrzebują, bez Ciebie nie damy rady. Proszę, abym żył w prawdzie i abym siebie pokochał, przyjął takim, jakim jestem w rzeczywistości, bez pudru i maski.

*Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.*

## **Stacja VII. II upadek Pana Jezusa.**

*Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Ciebie,*

*żeś przez Krzyż Swój święty świat odkupić raczył.*

“Skoro jednak wrócił ten syn twój, który roztrwonił twój majątek z nierządnicami, kazałeś zabić dla niego utuczone cielę.”

Upodlenie, upadek młodszego syna wszyscy widzą - rozbudzone pożądliwości, które nie dają nasycenia. Gdzie ja dziś szukam nasycenia? Czym jestem spętany i nie potrafię się wyplątać?

“O nieszczęsny ja człowiek, nie czynię tego, co chcę, ale to, czego nienawidzę”.

Jeden z marnotrawnych z Ewangelii, którego znalazł Jezus w krainie Gerazeńczyków, nie potrafił przestać pić, grzeszyć, zaspokajać siebie na różne sposoby, a zaspokajać można siebie wszystkim. Najgorszą chorobą jest zaspokajanie siebie, samozadowalanie się poniżaniem innych, a prawdziwą trucizną jest zaspokajanie siebie religią, nawet trzeźwością, która jest traktowana jako sztuka dla sztuki bez miłości.

Drugi upadek to ten, że widzisz upadki innych jak starszy syn, a nie widzisz swoich. Dlaczego tego poukładanego zewnątrznie braciszka tak ruszyło, że młodszy jego brat “roztrwonił majątek z nierządnicami”? W przypowieści o tych nierządnicach wspominał tylko on. Zawsze najbardziej denerwuje mnie u innych to, co jest we mnie. Czyżby tęsknota za grzechem, za cudzołóstwem?

“Słyszeliście, że powiedziano: Nie cudzołóż! A Ja wam powiadam: Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa.”

Jezus upadł po raz drugi, aby mnie udźwignąć i powrót, powstanie jest łatwiejsze, jak jestem w sytuacji syna młodszego. Łatwiej jest powstać, gdy widzę grzech.

“Kto jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci kamień”.

Kolejny raz dziękuję, Jezu, za bliskość, że chcesz przebywać z celnikami i grzesznikami, i alkoholikami, że chcesz przebywać z tymi, którzy roztrwonili swoje życie, idąc za pożądliwościami i ułudami. Przepraszam Cię, Jezu, że często bardziej kocham grzech niż Ciebie.

*Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.*

### **Stacja VIII. Jezus spotyka płaczące niewiasty.**

*Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Ciebie,*

*żeś przez Krzyż Swój święty świat odkupić raczył.*

Starszy syn “gdy wracał i był blisko domu, usłyszał muzykę i tańce. Przywołał jednego ze sług i pytał go, co to ma znaczyć. Ten mu rzekł: "Twój brat powrócił, a ojciec twój kazał zabić utuczone cielę, ponieważ odzyskał go zdrowego". Na to rozgniewał się i nie chciał wejść; wtedy ojciec jego wyszedł i tłumaczył mu.”

Kobiety jerozolimskie płaczą nad Jezusem niosącym ciężki krzyż. Płaczą nad skazańcem, który dosięgnął swojego dna. Lubimy płakać nad tymi, którzy zostali przyciśnięci do ziemi swoją ciężką sytuacją.

Jezus w tej stacji jest z takimi osobami. Jest z osobami obciążonymi nałogami, grzechem, smutkiem, chorobą, odrzuceniem. I woła: “przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy obciążeni i utrudzeni jesteście, a Ja was pokrzepię”. Ale w tej stacji Jezus woła do tych, którzy się wzruszają, którzy nie rozumieją tego, że sami potrzebują nawrócenia i tłumaczy im, jak Ojciec starszemu synowi. Jak ciężko wytłumaczyć człowiekowi, u którego wszystko w porządku to, że jest bratem każdego marnotrawnego, że jest bratem alkoholika, bezbożnika, zabójcy, oszczercy, homoseksualisty, złodzieja i że przed Bogiem jest w tej samej sytuacji, co oni. Ilu braci można pozyskać, stawiając się z nimi na równi, ilu braci można stracić, czując się lepszym od kogokolwiek.

Pierwszym, który postawił się na równi z grzesznikami, bezbożnikami jest Jezus skazany na śmierć i niosący konsekwencje i skutki moich grzechów i nałogów, dewiacji i najbardziej podstępного i niewidocznego grzechu, jakim jest pycha.

Jeżeli sam wyizolujesz się ze wspólnoty grzesznych ludzi, stawiając się ponad nimi, możesz zgorszyć się miłosierdziem Bożym i nie będziesz chciał wejść do domu Ojca, jak starszy syn. Trzeba płakać nad tymi starszymi synami w naszych sercach i nad pychą, bo pycha polega na tym, że ze swojej dumy i tym, że mam rację, mogę odrzucić zaproszenie Boga do bycia bratem synów marnotrawnych.

Panie Jezu, proszę o światło, o zrozumienie sercem tego, co dziś chcesz mi wytłumaczyć. Proszę o światło na niewidoczny grzech, jakim jest pycha, abym w porę mógł się nawrócić i przyjąć tę drogę krzyżową jako dar od Ciebie dla mnie.

*Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.*

### **Stacja IX. III upadek Pana Jezusa.**

*Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Ciebie,*

*żeś przez Krzyż Swój święty świat odkupić raczył.*

“Pragnął on napełnić swój żołądek strąkami, którymi żywiły się świnie, lecz nikt mu ich nie dawał.”

Jezus w tej stacji mówi, że człowiek jest słaby i “grzech mój zawsze przede mną”. Mówi też, że nie trzeba się zniechęcać sobą, że tyle razy upadłem, że ciągle w to samo bagno - ważne, aby widzieć swoje upadki, ważne, aby się nie zniechęcić, aby wytrwać w drodze i cierpliwie kroczyć. Pierwszy, który tak czyni, to Jezus na swojej drodze i trzeba próbować iść za Nim. To jedyna droga, to jedyne rozwiązanie, innego nie ma.

Każdy z nas nosi w sobie głód, pragnienie poczucia się u siebie w domu, na swoim miejscu i tego zaspokojenia głodu szukamy. Szukamy nasycenia. Każdy pamięta lub doświadcza tego, że nie wszystko ten głód zaspokaja - niektóre rzeczy głód zaspokajają chwilowo, a potem trzeba coraz więcej się nasycać, a głód ciągle rośnie. Takie zaspokojenie obiecuje alkohol, narkotyki, pieniądze, seks, władza.

Szatan w swoich pokusach bazuje na naszych głodach i obiecuje nasycenie, które później okazuje się iluzją. Ale jest też ukryte nasycenie, którego szukał starszy syn - to szukanie nasycenia, aby kimś postawionym ponad innymi. Może szukał chorobliwie akceptacji i nią się nasycał, może chciał być kimś, z kim trzeba się liczyć, kogo słuchać i czuł się taki poważny i ważny, że jego słowo ma wartość.

Jedyną wartość ma SŁOWO BOŻE i tylko z nim trzeba się liczyć - moje słowa, dotrzymane słowa, dotrzymane obietnice są łaską. Każdy pamięta, jak te dotrzymane obietnice wyglądały. Słowo ludzkie nic nie może wprowadzić w czyn, a Bóg mówi i tak się staje. Mówi: świat i powstaje świat. Mówi: miłość i jest miłość, mówi: radość i jest radość.

A my? Jezus mówi: “wcale nie przysięgajcie... Ani na swoją głowę nie przysięgaj, bo nie możesz ani jednego włosa uczynić białym albo czarnym”. Nie mogę zagwarantować, że jutro nie upadnę. Jedyne, co mogę, to trzymać się Jezusa na drodze krzyżowej, bo tylko w Nim jest gwarancja trzeźwości, zbawienia, odpuszczenia grzechów. I moje TAK wypowiedziane przeze mnie, słabego człowieka, musi być potwierdzone Boskim TAK i wtedy to ma moc. Wiele razy się o tym przekonałem - choćby wtedy, jak chciałem przestać pić i po moim wypowiedzianym TAK trzeba było czekać na Boskie TAK.

Panie Jezu, odkrywam, że jestem coraz słabszy, odkrywam swoją pychę, egoistyczne intencje, brak chęci na życie zgodne z TWOJĄ WOLĄ. Ale mimo wszystko chcę wypowiedzieć swoją odpowiedź na TWOJĄ MIŁOŚĆ.

Odpowiedź brzmi TAK.

*Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.*

## **Stacja X. Jezus obnażony ze swoich szat.**

*Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Ciebie,  
żeś przez Krzyż Swój święty świat odkupił raczył.*

“...mnie nigdy nie dałeś koźlęcia, abym się zabawił z przyjaciółmi”.

Cała prawda o człowieku, o mnie. Najpierw Jezus, obnażony z szat, bez ubrania, widać JEHO rany, blizny, widać, że zbite, poranione ciało. Idąc do tego momentu za Jezusem odkryłem dużo prawdy o sobie, przypomniało mi się picie, wszystkie grzechy związane z picciem, przypomniała się cała bezsilność, to, że nie przestałem pić wtedy, jak ja podjąłem decyzję, tylko wtedy, jak Bóg okazał mi łaskę. O jednych rzeczach wspominam już bez emocji i wydaje się, że te rany są zagojone, inne sytuacje bolesne, niezagojone, ciągle otwarte rany, może nieprzebaczone, może Bóg nie wypowiedział jeszcze swojego TAK na uzdrowienie. A może to Bóg czeka jeszcze na moje TAK, może na zgodę, akceptację. W tej sytuacji lepiej to JEMU zostawić, zaufać. W sumie nie mam wyjścia, czy mogę coś w swojej sytuacji zrobić?

Wyszedł na jaw obraz człowieka poranionego, który próbował jakoś sobie w tej sytuacji radzić. Coś się pogoilo, coś się zrosło i rozlazło, niektóre rzeczy wyparłem i chciałem zapomnieć - nie udało się, wróciły.

“Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” - mówi Jezus i zaprasza do życia w prawdzie, do grania w otwarte karty, o to, żeby siebie poznać dogłębnie i nie tracić energii na udawanie kogoś innego.

Starszy syn udawał, dopiero w emocjach wyszły na jaw jego prawdziwe zamiary, myśli, uczucia. Wyszła jego tęsknota za grzechem i zabawą. Wyszło na jaw, że tęskni za życiem rozwiązłym, grzesznym, że jedynym czynnikiem, który go trzyma przy Ojcu, jest nie miłość, jakby się wydawało, ale lęk.

Żaden z synów nie kocha Ojca, to jest prawda. I z którymkolwiek bym się nie utożsamiał, nie kocham. Ludzka miłość jest za słaba, za biedna, żeby próbować kochać.

Proszę Cię, Jezu, o Twoją MIŁOŚĆ, o łaskę bycia i życia w prawdzie i abys Ty mógł kochać we mnie Ojca, Boga naszego, brata i siebie.

*Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.*

## **Stacja XI. Jezus przybity do krzyża.**

*Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Ciebie,*

*żeś przez Krzyż Swój święty świat odkupić raczył.*

“Przynieście szybko najlepszą szatę i ubierzcie go; dajcie mu też pierścień na rękę i sandały na nogi!”

Jezus wisi na krzyżu i kona. Jego życie dobiega końca zupełnie nie tak, jakby ktokolwiek się spodziewał. Zupełnie bezsilny Bóg na drzewie krzyża. Umiera jak skazaniec, JEHO ręce i nogi przybite do zimnego, sękatego, zdaje się - bezlitosnego krzyża. Czas upływa bezlitośnie, nie zatrzymuje się ani na chwilę. Z każdą chwilą zbliżamy się do końca tej drogi krzyżowej, jaką jest nasze życie. Coraz bardziej przybici, coraz starsi, coraz bardziej przekonani, jak od nas mało zależy. Życie odziera nas z iluzji, że można się na tym świecie urządzić i doświadczyć prawdziwego szczęścia. To, co dawało poczucie spełnienia, traci na wartości w świetle tego, co nastąpi za chwilę, za jakiś czas. Nikt z nas nie zna daty swojej śmierci. Jedno jest pewne - w tej stacji Bóg uczy, jak być gotowym na śmierć, jak mądrze czekać. Na pewno ten moment nie zależy od mojego działania, bo ręce i nogi są przybite, a najpewniejszym znakiem jest to,

żeby przed Bogiem być i trwać w prawdzie. Uczy tego Jezus, który prawie nagi i utwierdzony w tej nagości z przybitymi rękami i nogami nie jest w stanie się okryć. To serce ma być gotowe do wyznania wiary, choćby ostatniego tej wiary ziarenka.

“Ojczy, w Twoje ręce powierzam ducha mojego” - mówi Jezus na krzyżu i ostatnimi siłami wbrew zewnętrznym wydarzeniom wypowiada z serca akt zawierzenia Ojcu, a odpowiedzią Ojca jest okrycie, ubranie syna, pierścień na rękę, godność syna, sandały na nogi, aby iść i głosić Dobrą Nowinę.

“Zdajemy sobie sprawę, że wiemy niewiele” to jedne z ostatnich słów Wielkiej Księgi i te słowa tylko teraz cisną się do serca.

Jezu, jak jesteś niepojęty, niezrozumiały ludzkim rozumem. Proszę, abym umiał zaufać wbrew nadziei i wydarzeniom zewnętrznym.

*Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.*

## **Stacja XII. Śmierć Pana Jezusa na krzyżu.**

*Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Ciebie,*

*żeś przez Krzyż Swój święty świat odkupić raczył.*

“A gdy był jeszcze daleko, ujrzał go jego ojciec i wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go.”

Jezus wisi na krzyżu i po prostu umiera. Tu kończą się definitywnie ludzkie możliwości. Jezus spotyka się albo wpada w ręce Ojca jak dziecko. Wpada w ręce tego, którego kochał, którego głosił, w ręce tego, w którym pokładał nadzieję. I co się okazuje - że nic nie przeminęło, bo Ojciec dalej jest i można z Nim być całą wieczność. Tu inne wartości jak zdrowie, pieniądze, rodzina, trzeźwość, religia zupełnie tracą na wartości, bo są to wartości, które pochodzą od samego Boga, ale nie są Bogiem. I te wartości nie są żadną kartą przetargową ani zapłatą, bo wszystko pochodzi od Boga.

I pierwszym marnotrawnym synem jest Jezus, tym, który wszystko roztrwonił, aby ciebie zbawić i stać się podobnym do ciebie. To ON “stał się człowiekiem dla NASZEGO ZBAWIENIA i uniżył samego Siebie przyjmąwszy postać sługi”.

Ale w chwili śmierci możesz się też rozczarować jak starszy syn i możesz się spotkać z pustką, bo tam może nie być tego, za czym tęskniłeś, czyli za “zabawą z przyjaciółmi”.

Dziękuję Ci, Jezu, za te poruszenia w moim sercu, które rozpalają WIARĘ, NADZIEJĘ I MIŁOŚĆ.

*Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.*

## **Stacja XIII. Jezus zdjęty z krzyża w ramionach swojej Matki.**

*Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Ciebie,*

*żeś przez Krzyż Swój święty świat odkupić raczył.*

“Moje dziecko, ty zawsze jesteś przy mnie i wszystko moje do ciebie należy.”

Ciało Jezusa zdjęte z krzyża na rękach JEGO MATKI MARYI. Spotkanie dwóch miłości: ludzkiej i Boskiej, które się nawzajem przenikają i uzupełniają. Jedna miłość nie może istnieć bez drugiej. Ludzki gest i wartość Boska. Czyżby aż tak za każdym razem muszę doświadczyć skutków mojego odejścia od Boga, aby się przekonać, że moje siły ludzkie, ludzkie myślenie i ludzkie przekonania, a nawet ludzka miłość ciągną w kierunku, aby odchodzić od Boga, szukać samowystarczalności i niezależności? Czy aż tak jestem dumny, aby nie pozwolić się wziąć na ręce przez MARYJĘ? Czy aż tak jestem dumny, aby nie pozwolić się nieść JEZUSOWI na rękach? ON najlepiej wie, gdzie mnie trzeba zanieść i położyć.

ON CHCE MNIE ZANIEŚĆ DO SWOJEGO DOMU, w którym jest wszystko, co jest mi potrzebne; JEGO MATKA Mu w tym pomaga. Ale jak mnie tam zanieś i dojdę do siebie, czy nie będę chciał znów odejść, jak młodszy syn. A może będę w domu, ale będę znowu tęsknił za grzechem, zabawą, jak syn starszy. Prawda jest taka, że w bezruchu ludzkiego życia nie będę mógł odejść. Trup nie może uciec, odejść. Trup jest całkowicie zdany na Boga i innych. W takim stanie JEZUS może mnie znaleźć, wziąć na ręce.

“A gdy zaginioną owcę znajdzie, bierze z radością na ramiona i wraca do domu; sprasza przyjaciół i sąsiadów i mówi im: CIESZCIE SIĘ ZE MNĄ, BO ZNALAZŁEM OWCĘ, KTÓRA MI ZGINEŁA.”

Panie Jezu, przepraszam kolejny raz, że ciągle odchodzę. Proszę, nie pozwól, abym ze swojej dumy, pychy, nie przyjął TWOJEJ MIŁOŚCI.

*Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.*

#### **Stacja XIV. Jezus złożony w grobie.**

*Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Ciebie,*

*żeś przez Krzyż Swój święty świat odkupić raczył.*

“A trzeba się weselić i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarły, a znów ożył, zaginął, a odnalazł się.”

Ciało Jezusa złożone w grobie. Józef z Arymatei “zabrał ciało, owinął je w czyste płótno i złożył w swoim nowym grobie, który kazał wykuć w skale”.

Jeśli chcesz, możesz poprosić o ciało Jezusa i złożyć w swoich grobach.

Jak wygląda mój cmentarz? Jak wyglądają moje groby, w których mogę złożyć ciało Jezusa? Czasami te groby są tak zamaskowane, ukryte; aby dostać się do nich, trzeba kuć w skale, taki to wysiłek. Na pewno są to miejsca w naszych sercach, do których nie dopuszczamy nikogo. To też rany niegojące się i cuchnące.

- Dzieciństwo bez miłości, które zostawiło w nas dziurę, czarną dziurę, pustą dziurę, która chce się wypełnić i często szukamy zapełnienia tej dziury grzechem, pożądlivością, czuciem się kimś lepszym.

- Stracona młodość, wykształcenie, marzenia, plany niezrealizowane.
- Dorosłe życie stracone na picie, ucieczkę w pracę, w rzeczy niepotrzebne.
- Roztrzępiana relacja z Bogiem.
- Małżeństwa, które się rozpadły, poróżniły.
- Poróżnione rodziny, może skłócone bezpowrotnie.
- Utrata sił z wiekiem.
- Stopniowa utrata zdrowia.
- Naruszone zaufanie do Boga, do ludzi, do siebie.
- Lęk przed Bogiem, przed ludźmi.

Można by długo wymieniać ludzką biedę. Każdy ma swoje groby. Dziś jest czas, aby tam złożyć Jezusa, dopuścić Jezusa do tych ciemnych zakamarków serca. Bo Jezus to życie i tam, gdzie jest Jezus, jest życie i ZMARTWYCHWSTANIE.

Prosimy o dobre, owocne przeżycie tego czasu, aby do nowoodkrytych grobów wpuścić życie.

*Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.*